

AGNIESZKA BRÜCKNER

RODZINA SANTO #3

ZAKŁAD
O
MIŁOŚĆ

KTÓREGO NIKT NIE MÓGŁ WYGRAĆ



Copyright © 2023
Agnieszka Brückner
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Karina Przybylik

Joanna Boguszewska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-833-6

AGNIESZKA BRÜCKNER

ZAKŁAD O MIŁOŚĆ

RODZINA SANTO #3

OŚWIĘCIM 2023

*„Życie nigdy nie było sprawiedliwe.
Umierają ci, co chcą żyć, żyją ci, którzy umarli za życia...”*
Autor nieznany

Ku pamięci tych, którzy odeszli od nas za wcześnie...

Prolog

– Przekabaciłaś mojego brata, by nie ścigał twojego męża-mordercy?!

– wrzeszczę wściekle.

Jak ona może? Po tym wszystkim, co przez nich wycierpieliśmy?! Przecież nas łączy krew, a nie aranżowane małżeństwo! Powinna mnie zrozumieć! Wspieramy się od zawsze!

– Gemma, to nie tak...

Próbuje mnie złapać, wytłumaczyć, ale ja nie mam zamiaru jej słuchać. Zdradziła mnie. Na dodatek omamiła Cristiano!

Skoro on nie chce pomścić naszego ojca, to sama to zrobię.

Odpycham Mel, by zejść na dół i skonfrontować się z mordercą mojego ojca, ale ona nagle traci równowagę. Widzę tylko, jak spada i spada z tych schodów.

– Coś ty zrobiła?! – Znikąd pojawia się Cristiano.

– J-ja...

Stoję i patrzę, wystraszona, na zgiełk u podnóża stopni.

– Zabiłaś Mel! Zabiłaś ją! – wrzeszczy załamany.

– C-co? – Przenoszę na niego zdumione spojrzenie. – N-nie, ja...

Mój wzrok ponownie skupia się na scenie poniżej. Przerazona oglądam, jak kilku ludzi wynosi ciało mojej kuzynki w czarnym worku, który jednak nie zakrywa jej twarzy – trupiobladej, z pustym spojrzeniem.

– Nie, nie, nie! Mel, obudź się! Błagam! Ja nie chciałam!

– Ona nie żyje! Przez ciebie! – krzyczy mój brat.

Siadam przerażona na łóżku i biorę kilka głębszych wdechów.

– To tylko zły sen, tylko sen – powtarzam pod nosem. – Mel żyje, nie zabiłaś jej.

Ale jej dziecko już tak...

Rozdział 1

Gemma

Wsiadam z samochodu i gestem daję znak ochroniarzowi, że ma spadać. Jego obecność tutaj nie pomoże mi w zachowaniu anonimowości.

Z zachwytem przyglądam się fasadzie budynku. To nie tak, że znajduję się tu po raz pierwszy. W końcu jestem studentką tego uniwersytetu już od trzech lat. Jednak dopiero teraz, gdy rozpoczynam czwarty i zarazem ostatni rok studiów, brat zgodził się na to, bym przeszła z zajęć on-line na stacjonarne.

Księżniczce kansaskiej mafii nie jest łatwo żyć w świecie pełnym przemocy. Tym bardziej gdy ma się nadopiekuńczego brata. Jednak w końcu udało mi się przekonać Cristiano, by dał mi posmakować trochę życia, a co za tym idzie, by wypuścił mnie ze złotej klatki, pozwalając wyjść do innych ludzi, zwłaszcza rówieśników.

Wchodzę do budynku, a w ręce trzymam plan dzisiejszych zajęć. Zapewne wyglądam jak pierwszoroczniak, lecz mam to gdzieś. Nadchodzące miesiące to jedyna okazja, by zaznać trochę wolności i nie dam się zniechęcić.

Nikt o tym nie wie, ale mój brat już zapowiedział, że szuka dla mnie właściwego męża i to tylko kwestia czasu, gdy wskaże konkretną osobę. Wraz z odebraniem dyplomu zacznę się przygotowywać do kolejnej życiowej roli. Niczym najlepsza aktorka w teatrze będę udawać, że wszystko jest w porządku, a ja nie cierpię.

Ale ty zasługujesz na cierpienie, podpowiada mój wewnętrzny głos.

Przyspieszam kroku, by odgonić od siebie natrętne myśli. Nie dzisiaj, nie teraz. Ten dzień jest dla mnie i mam zamiar się nim cieszyć, a nie roztrząsać wydarzenia z przeszłości.

Idę korytarzami, zmierzając w stronę sali wykładowej, w której za dziesięć minut zaczną się moje zajęcia. Miałam wystarczająco dużo czasu, by nauczyć się planów budynku na pamięć, więc teraz nie błędzę. Mój krok jest jednak spokojny, bym mogła przyjrzeć się mijanym studentom. Jeśli mam zamiar wtopić się w tłum, muszę wiedzieć, jaki strój na co dzień będzie najlepszy. Nie chcę, by ktoś odkrył mój status społeczny lub, co gorsza, powiązania rodzinne. Z ulgą zauważam, że nie odstawę od rówieśników. Jasne, są tu bogatsi i biedniejsi, jednak ponadczasowe jeansy, luźny sweterek i torebka z aukcji internetowej sprawiają, że zajmuję miejsce pomiędzy tymi dwiema grupami.

Idealnie, by nie rzucać się w oczy.

Dochodzę do sali i z zaskoczeniem stwierdzam, że jest otwarta. Niezrażona tym, że nikogo w środku nie ma, wchodzę i zajmuję miejsce w ostatnim rzędzie.

Nadszedł czas, by rozpocząć ostatni rok studiów z administracji biznesowej.

No dobra, zachowanie całkowitej anonimowości może okazać się trudnym zadaniem.

Normalnie nikt nie powinien zwrócić uwagi na nową osobę, bo przecież studenci dobierają kursy tak, jak im pasuje. Ja mam najwyraźniej pecha, bo wszyscy na moim roku świetnie się znają i od razu zauważyli intruza. Na szczęście wykładowcy zostali wcześniej poinstruowani, by mnie nie anonsować przed resztą rówieśników.

Ku mojemu niezadowoleniu w rzędzie tuż przede mną usiadło trzech chłopaków, którzy przez pierwsze pół godziny zajęć albo otwarcie się na mnie gapili, albo próbowali zagadać, chcąc poznać moje imię. Dopiero interwencja profesora sprawiła, że zajęli się wykładem, a ja mogłam skupić całą uwagę na slajdach prezentacji. Obawiam się jednak, że oni nie należą do tych, których łatwo da się spławić.

Zajęcia dobiegają końca i studenci masowo opuszczają salę. Ja się jednak nie spieszę. Spokojnie pakuję swoje rzeczy do torby, a gdy wszyscy znikają, schodzę po schodkach, kierując się do biurka profesora.

– Panno Vitto, jak pani ocenia swoje pierwsze zajęcia w takim trybie? – pyta wykładowca z lekkim uśmiechem, pakując notatki do aktówki.

– Nie będę ukrywać, że są ciekawsze niż zajęcia z domu, profesorze West – odpowiadam, spoglądając niepewnie na drzwi i upewniając się, że nikt nas nie podsłuchuje.

– Proszę się nie obawiać. Wszyscy pracownicy uczelni dostali jasne wytyczne odnośnie do pani anonimowości – zapewnia mnie cicho.

– Dziękuję za wyrozumiałość – bąkam, a na moich policzkach wykwita słaby rumieniec.

Może i należę do rodziny mafijnej, jednak mój brat w oczach innych jest bogatym biznesmenem, który bardzo dużo pieniędzy przeznacza na cele społeczne, inwestowanie w biedniejsze dzielnice, edukację ubogich czy doposażanie szkół. Uniwersytet, na którym studiuje, również otrzymuje wsparcie finansowe. Szczególnie tutejszy wydział inżynierski.

Profesor przygląda mi się przez chwilę nieodgadzionym wzrokiem, a po chwili mówi z pewnym wahaniem:

– Trochę nie rozumiem pani decyzji w temacie studiów... Przecież jest pani ambitną i inteligentną studentką – zauważa.
– Mogła pani ułożyć sobie kursy tak, by skończyć studia w trybie

trzyletnim. Wystarczyło w każdym semestrze dobrać jeden kurs więcej.

– Obawiałam się, że jeśli wezmę sobie na głowę zbyt dużo zajęć, to nie zdołam wszystkiego pogodzić – kłamię bez zawahania, obdarzając mężczyznę lekkim uśmiechem. – Nie chciałam mieć gorszych wyników przez natłok materiału do przerobienia.

– Och, wątpliwa sprawa. – Puszczą do mnie oczko. – A co do wyników i ocen, to zapewniam panią, że zawsze może pani liczyć na wsparcie swoich wykładowców. Jestem pewien, że chętnie poświęcą pani więcej uwagi.

Tężeję na te słowa.

– Nie potrzebuję specjalnego traktowania – zaznaczam chłodno.

Mężczyzna spogląda na mnie wyraźnie zaskoczony zmianą mojego nastroju.

– Chyba źle mnie pani zrozumiała... Chodziło mi o to, że dla nas, pedagogów, student taki jak pani, a więc głodny wiedzy i chętnie ją przyswajający, to skarb i największa radość – tłumaczy spokojnie. – Należy pani do wąskiego grona uczniów, z którymi praca to wręcz marzenie. Pani studiuje, bo chce, a nie dlatego, że musi – zaznacza. – Dlatego, gdyby się okazało, że potrzebuje pani dodatkowych konsultacji lub pomocy ze zrozumieniem materiału, to bez wahania może się pani zwrócić do swoich wykładowców. – Uśmiecha się ciepło, a mnie ogarnia zawstydzenie. – Rozmawiałem już z paroma profesorami i proszę mi uwierzyć, że podzielają moje zdanie. Chętnie poświęcą pani więcej uwagi, nawet kosztem swojego wolnego czasu.

Teraz to ja przyglądam mu się ze zdumieniem.

– To bardzo miłe z państwa strony, ale zupełnie niepotrzebne – dukam zmieszana.

– Tak, poznałem już pani ambicje i wiem, że jest pani zdolna, ale nigdy nie wiadomo. – Wzrusza ramionami.

– Nie o to chodzi... – mówię, cofając się do drzwi. – Ja po prostu na to nie zasługuję...

Uciekam z pomieszczenia, a następnie pędzę w kierunku kolejnej sali wykładowej.

Nie zasługuję na niczyją dobroć.

Elliot

– Kojarzysz ją? – pyta mnie Axel, gdy nieznajoma pospiesznie opuszcza salę wykładową.

Już dobrych kilka minut czekamy na nią za rogiem, zastanawiając się, kim jest.

W odpowiedzi kręcę głową.

– A ty, Jo? – zwraca się do naszego przyjaciela, gdy ja cały czas wodzę wzrokiem za dziewczyną.

– Nie mam pojęcia. Nie spotkałem jej nigdy wcześniej, a jednak trochę się obracam w damskim towarzystwie.

Mimowolnie parskam śmiechem. Z naszej trójki to właśnie Jonathan jest tym, który musi przelecieć każdą panienkę na uczelni. W przeciągu ostatnich czterech lat zaliczył chyba dziewięćdziesiąt procent damskiej populacji naszego kampusu, wliczając w to niektóre wykładowczynie.

– Musimy się dowiedzieć, kim jest – oświadczam.

– Założę się, że dowiem się pierwszy! – Śmieje się Jo.

– Myślę, że żadna z twoich paniek nie będzie skłonna udzielić ci odpowiedzi na pytania o inną laskę – zauważa prześmiewczo Axel.

– Czyli przyjmujesz zakład? – Jo wyciąga do niego dłoń, chętny do podjęcia nowej zabawy.

– O nie, mnie nie namówisz! – Ax wyciąga przed siebie ręce w poddańczym geście. – Ostatnio przez zakład z tobą straciłem dwa kafle! Nie grasz uczciwie! – wytyka z naburmuszoną miną.

– To może ty, Elliot? – Kumpel patrzy na mnie z nadzieją.

Zastanawiam się przez chwilę.

Może faktycznie przyda mi się trochę rozrywki na najbliższe tygodnie?

– W jakim czasie? – pytam, nie spuszczać wzroku z dziewczyny na drugim końcu korytarza.

– Ha! Wiedziałem, że ty nie wymiękniesz! – Zaciera radośnie ręce. – Ile czasu proponujesz?

– Miesiąc? – sugeruję.

– Może być. – Wyciąga dłoń, którą natychmiast ujmuję.

– Chwila, chwila! – protestuje Axel. – Trzeba jasno określić, jakie informacje macie zdobyć – zauważa.

Wyciągam kartkę i ołówek, po czym na szybko robię prowizoryczną tabelkę z trzema kolumnami. W dwóch wpisuję nasze imiona, a następnie w wierszach umieszczam informacje, które musimy wydobyć z naszej nieznajomej.

– Imię, nazwisko, gdzie mieszka, z jakiej uczelni się przeniosła – wyliczam na głos.

– Ile ma lat i czy ma chłopaka – dopowiada Jo, a ja posłusznie zapisuję kolejne wiersze tabelki.

– Czym zajmują się jej rodzice – podpowiada Ax. – I jak spędza czas wolny.

– Ulubiona pozycja seksualna – dyktuje Jo.

Axel wybucha cichym śmiechem.

– Serio? Jeszcze dowiedźcie się, jaki ma rozmiar stanika – drwi. – Mnie ona wygląda na dziewicę.

Teraz to ja parskam śmiechem.

– Dziewica? – Patrzę na niego rozbawiony, a on jedynie wzrusza ramionami.

Spoglądam na Jo, który z daleka ocenia laskę.

– Dowiedzmy się – rozkazuje.

Posłusznie wpisuję wszystkie zagadnienia w tabelkę. Następnie podaję ją Axowi, jako naszemu sędziemu.

– Czyli walka na punkty. Dobra, jest jedenaście zagadnień, więc nie ma szans na remis – stwierdza, przyglądając się kartce.
– O co się zakładacie? – dopytuje po chwili.

Patrzymy na siebie z Jo. Żaden z nas nie potrzebuje hajsu, więc to nie wchodzi w rachubę.

– Ten, który dowie się więcej, dostanie ją dla siebie – proponuje Jonathan.

Jeszcze raz oceniam laskę, która w tej chwili wchodzi do auli na kolejny wykład.

Smakowity kąsek.

– Już jest moja – stwierdzam pod nosem, przystając na jego sugestię.

Rozdział 2

Gemma

Wchodzę do auli i, ucząc się na wcześniejszych błędach, tym razem zajmuję miejsce w pierwszym rzędzie.

Bez trudu zauważyłam, że tamta trójka chłopaków obserwowała mnie na korytarzu. Nikt inny nie zwracał na mnie szczególnej uwagi, prócz nich trzech i to właśnie z ich powodu zrezygnowałam z ostatniego rzędu. Oni nie wyglądają na takich, którzy chcieliby siedzieć zbyt blisko profesora.

W tym momencie postanawiam, że na wszystkich zajęciach będę zajmować pierwsze miejsca. Przynajmniej uniknę ich pytań i ciekawskich spojrzeń.

– Mogę się dosiąść? – dochodzi mnie kobiecy głos.

Podnoszę wzrok na niewysoką blondynkę.

– Jasne, siadaj. – Zabieram z krzesła torbę, by zrobić dziewczynie miejsce.

Tuż za nią w rzędzie siada kilka innych studentek, które kiwają mi na powitanie głowami, ale o nic nie pytają, pochłonięte własną rozmową.

– Mam na imię Kate, ale wszyscy wołają na mnie Kitty – przedstawia się, wyciągając dłoń.

– Gemma. – Uśmiecham się nieśmiało. – Dlaczego Kitty? – pytam ciekawa.

W odpowiedzi pokazuje mi swoją koszulkę, na której widnieje kot, a już po chwili wyciąga notatnik w małe kocięta.

– Dobra, już rozumiem! – Śmieję się cicho, a ona mi wtóruje.

– Lubię koty. – Wzrusza lekko ramionami, uśmiechając się pod nosem. – Przeniosłaś się na ten uniwersytet? – pyta.

– Nie – wyznaję. – To mój ostatni rok, więc przeniosłam się z zajęć on-line.

Przygląda mi się zdumiona.

– Chciało ci się przenieść na końcówce studiów? – dopytuje z niedowierzaniem. – Na ogół w tym czasie wszyscy chcą przejść na kursy zdalne i podjąć jakiś staż lub pracę – zauważa z uśmiechem.

– Ja jestem inna – rzucam na swoją obronę, ale dla złagodzenia słów również się uśmiecham.

W tym czasie robi się jakieś zamieszanie w przejściu, więc z ciekawością odwracam głowę w tamtą stronę. Moim oczom ukazują się dwaj z trzech wcześniej obserwujących mnie chłopaków, którzy właśnie szarpią się, walcząc o jedyne wolne miejsce w pierwszym rzędzie, które znajduje się akurat obok mnie.

Cholera.

– Wygrałem! – mówi zwycięskim tonem blondyn, zajmując krzesło.

Jego kolega rzuca mu surowe spojrzenie, ale już po chwili przenosi wzrok na mnie, a jego mina natychmiast łagodnieje.

– Następnym razem będę szybszy – zapowiada, pokazując urocze dołeczki, a następnie zajmuje miejsce obok trzeciego z ich ekipy, w ostatnim rzędzie.

Zerkam na chłopaka siedzącego obok.

– Próbowalaś ode mnie uciec, mała? – zagaduje z aroganckim uśmiechem.

Sfrustrowana unoszę brwi. Oczywiście, że próbowałam uciec, ale nie zamierzam mu się do tego przyznać. Zamiast tego przybieram na usta słodki uśmiech, a następnie, podpierając brodę na dłoni, mówię:

– Mała to może być twoja... – Wskazuję wolną dłonią na jego spodnie. – Ja nawet nie jestem niska – zauważam, a następnie

odwracam głowę w kierunku Kate, po czym teatralnie przewracam oczami.

Koleżanka natychmiast parska śmiechem, tak samo jak grupka studentów za nami.

To by było na tyle, jeśli chodzi o bycie niezauważoną.

– No, Elliot, dawno żadna cię tak nie zgasiła! – drwi jeden z chłopaków za nami.

Ten jednak nie ma możliwości, by coś odpowiedzieć, bo do biurka podchodzi wykładowca i rozpoczyna zajęcia. Skupiam na nim całą uwagę, ignorując wwiercające się we mnie spojrzenie mężczyzny obok.

Elliot

Przyglądam się dziewczynie, szczerząc się pod nosem jak głupi do sera. Ma cięty język, co bardzo mi się podoba.

Muszę pamiętać o tym na przyszłość, by nie dać z siebie znowu zrobić idioty przed resztą roku.

W tym momencie wykładowca zadaje kolejne pytanie w kierunku studentów:

– Czym jest popyt utajony?

W sali po raz kolejny nastaje cisza. Mieliśmy ten materiał przeczytać przed zajęciami, ale jak widać, nikt o tym nie pamiętał.

Nikt oprócz jednej osoby.

– To taki, którego nie da się zaspokoić pomimo silnej potrzeby ze strony klientów – odzywa się po raz kolejny nasza nowa studentka.

– Proszę rozwinąć myśl – nakazuje stanowczo profesor.

– Popyt utajony występuje wtedy, gdy duża grupa klientów wykazuje silną potrzebę, której żaden istniejący produkt nie może zaspokoić. Przykładem mogą być zdrowe papierosy,

nieuzależniająca używki, bezpieczne sąsiedztwo... – tłumaczy.
– Jedyne, co możemy zrobić w takim przypadku, to dokładne badania rynku i opracowanie takiego produktu lub usługi, które zaspokoją te potrzeby.

– Brawo! – chwali ją mężczyzna zza biurka. – Przynajmniej z jedną osobą mogę dzisiaj popracować – stwierdza, rzucając reszcie studentów karcące spojrzenie.

– Gemma, skąd znasz odpowiedzi na te wszystkie pytania? – słyszę pytanie Kitty skierowane do dziewczyny między nami.

Uśmiecham się pod nosem.

No to znam już jej imię.

– Przerabiałam już ten materiał – pada cicha odpowiedź.

– Skoro miałaś ten przedmiot na kierunku zdalnym, to dlaczego teraz go powtarzasz? – docieka zaskoczona.

– Miałam te zajęcia na pierwszym roku, ale były pod inną nazwą i z innym wykładowcą – wyznaje. – Muszę później porozmawiać z profesorem. Może zwolni mnie z tych ćwiczeń.

Notuję w pamięci kolejne informacje o dziewczynie.

Gemma, przeniosła się z nauczania on-line.

– Czyli nie zawałaś roku ani nie przeniosłaś się z innej uczelni? – zagaduję.

Laska rzuca mi nieufne spojrzenie.

– Nie – odpowiada zwięźle, ewidentnie chcąc mnie splawić.

Nie ze mną te numery, kotku.

Posyłam Kitty pytające spojrzenie, licząc na to, że to ona poda mi więcej informacji na temat naszej świeżynki.

– O nie, Elliot. – Kręci rozbawiona głową. – Skoro Gem nie chce z tobą rozmawiać, to ja nie będę twoim szpiegiem! – zarzeka się, śmiejąc się cicho.

– Ale kiedy ja nawet nie wiem, dlaczego ta ślicznotka nie chce ze mną rozmawiać! – stwierdzam zawiedzionym tonem, starając się wzbudzić litość w obu dziewczynach.

– Zamiast skupiać się na mnie, powinieneś zacząć słuchać profesora – dobiega mnie kpiarski ton Gemmy. – Te informacje bardziej ci się przydadzą w przyszłości.

– Panie Black, proszę nam powiedzieć, czym jest popyt szkolniwy. – Jak na zawołanie dochodzi mnie stanowczy głos profesora Logana.

Przenoszę na niego spojrzenie i odpowiadam spokojnym, a nawet lekko znudzonym głosem:

– To taki, którego zaspokojenie z pewnych przyczyn jest niewskazane, na przykład wtedy, gdy jest szkodliwe dla zdrowia konsumenta. Dotyczy przede wszystkim alkoholu, papierosów i narkotyków – wyliczam. – W takim przypadku ma miejsce marketing przeciwdziałający, a więc taki, który zlikwiduje lub znacząco ograniczy popyt na te produkty.

Wykładowca posyła mi zaskoczone spojrzenie.

– Jednak ktoś jeszcze przygotował się do zajęć – stwierdza pod nosem, a następnie skupia się na reszcie studentów.

– Skoro już udowodniłem, że znam materiał tak jak ty, to czy powiesz mi coś więcej na swój temat? – pytam cicho dziewczynę obok.

Spina się na moje pytanie, ale po chwili bierze głęboki wdech i szepcze z frustracją:

– Co chcesz wiedzieć?

– Wszystko – odpowiadam, z czarującym uśmiechem na ustach, który, notabene, zawsze działa na kobiety.

Ona jednak chyba jest na niego odporna, bo unosi wymownie brew, okazując przy tym znudzenie.

– Jedno pytanie – zaznacza.

Myślę szybko nad listą zagadnień, którą ustaliliśmy z chłopakami.

– Podaj mi swoje nazwisko – proszę.

– Poproszę inny zestaw pytań – rzuca ze słodkim uśmiechem, od którego zapiera mi dech w piersi.

Kurwa, powiedzieć, że jest ładna, to za mało. Z tym uśmiechem śmiało mogłaby startować w wyborach miss.

– To czym się zajmują twoi rodzice? – rzucam na wydechu, nie mogąc sobie napędce przypomnieć innych pytań.

Dziewczyna wyraźnie sztywnieje. W tym momencie profesor ogłasza koniec zajęć, więc wszyscy zaczynają pakować swoje rzeczy. Niestety, ona również.

– Na to pytanie też mi nie odpowiesz? – burczę zawiedziony, bo podryw wyraźnie mi nie idzie.

Cholera, a może jest lesbijką?

– Nie żyją. Oboje – odpowiada zimno, a następnie wstaje i bez dalszych słów podchodzi do biurka wykładowcy.

Spoglądam na jej sztywne plecy, klnąc w duchu sam na siebie. Ewidentnie mam gorszy dzień, bo normalnie każda laska wyśpiewałaby mi podczas tych jednych zajęć wszystkie informacje na swój temat.

Ale nie Gemma.